Nr 496. Kraków, Środa 4 Listopada 1914. Rok XXXIII.

# NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

| | rocznie | półrocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| w Krakowie | 24 koron | 12 koron | 6 kor. | 2 kor. |
| w Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 „ 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 „ 50 h. | 3 „ 20 „ |
| w Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ |
| w innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne“ po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.


# Wojna Turcyi z Rosyą, Anglią i Francyą.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

## Bombardowanie Dardanelów przez eskadrę francusko-angielską.

**Frankfurt,** 4 listopada.

»Frankfurter Zeitung» przynosi telegram z Konstantynopola, donoszący, że wczoraj po wschodzie słońca **eskadra francusko-angielska, składająca się z dziesięciu okrętów, rozpoczęła z odległości 15 kilometrów bombardowanie fortów w Dardanelach.** Ostrzeliwanie, na które odpowiedziały forty tureckie, **trwało 20 minut i nie wyrządziło żadnej szkody.**

**Konstantynopol,** 4 listopada.

Dnia 3 b. m., godzina 5 po południu. Główna kwatera ogłosiła dzisiaj urzędowo, co następuje:

**Anglicy rozpoczęli dzisiaj przed południem bombardować wejście do Dardanelów z odległości 18 kilometrów. Kilka pocisków wyrzuconych przez nasze łodzie torpedowe spowodowało eksplozyę na jednym z angielskich okrętów pancernych. Okręt angielski po 10 minutach zniknął z widowni.**

## Rozkaz cara o zaatakowanie Turków.

**Petersburg,** 4 listopada.

Petersburska Agencya telegraficzna donosi z Tyflisu:

**Namiestnik carski wydał rozkaz dzienny do armii, znajdującej się na Kaukazie, w którym powiedzianem jest, że wobec ataków tureckich na wybrzeża rosyjskie i na okręty morza Czarnego, polecił car armii, znajdującej się na Kaukazie, przekroczenie granicy i zaatakowanie Turków.**

## Budowa fortyfikacyj na granicy Kaukazu.

**Konstantynopol,** 4 listopada.

Główna kwatera ogłasza urzędowo:

**Rosyanie rozpoczęli budowę fortyfikacyj nad granicą Kaukazu.**

## Walki nad Morzem Czerwonem.

**Konstantynopol,** 4 listopada.

Dnia 3 b. m. godzina 5 po południu. Główna kwatera ogłosiła dzisiaj urzędowo, co następuje:

**Flota angielska bombardowała w dniu 1 listopada Akaba na granicy egipskiej, poczem Anglicy próbowali wysadzić wojsko na ląd. Kiedy padło czterech żołnierzy angielskich, wojsko angielskie wsiadło pośpiesznie na okręty. Mimo, że Anglicy wystrzelali tysiące pocisków artyleryi, po naszej stronie zabity tylko jeden żandarm.**

**Konstantynopol,** 4 listopada.

Dnia 3 b. m. ogłosiła główna kwatera urzędowo:

**Anglicy opróżnili granicę egipską i zniszczyli położone nad nią wsie. Cofnęli się oni ku kanałowi Sueskiemu.**

## Pochód Turków do Egiptu.

**Berlin,** 2 listopada.

Z Rotterdamu donoszą: Wedle doniesień z Aleksandryi, a więc ze źródła angielskiego, dążą silne kolumny wojska tureckiego ku granicy Egiptu. W Aleksandryi panuje wielkie wzburzenie umysłów.

## Ultimatum Egiptu do Anglii.

**Berlin,** 2 listopada.

Z Rotterdamu donoszą: Wedle londyńskiej depeszy Havasa, turecki ambasador w Londynie wręczył rządowi angielskiemu ultimatum, które domaga się natychmiastowego wycofania wojsk angielskich z Egiptu.

## Dymisya tureckiego ministra skarbu.

**Konstantynopol,** 4 listopada.

Minister skarbu **Dżawid bey** podał się do dymisyi. Minister spraw wewnętrznych kierować będzie tymczasowo ministerstwem skarbu.

## Bombardowanie Odessy.

„Neue Freie Presse“ we wtorkowem wydaniu porannem przynosi następujący telegram:

**Bukareszt,** 1 października.

O bombardowaniu Odessy w dniu 29 października donoszą „Odesskija Wiedomosti“ następujące szczegóły:

Wczesnym rankiem rozpoczęły bombardowanie dwa wojenne okręty tureckie. Wtargnąwszy do środka przystani, okręty owe zaczęły ostrzeliwać kanonierkę „Doniec“ i wyrzuciły 3 miny. Skutkiem wybuchu jednej z min zatonął „Doniec“.

Jeden z okrętów tureckich usiłował wzniecić pożar w składzie nafty, ale przeszkodziła temu kanonierka „Kubaniec“, która odniosła uszkodzenia.

Drugi okręt turecki zwrócił swój ogień przeciwko rosyjskiemu okrętowi „Bosztan“ i jakiemuś parowcowi francuskiemu. Oba okręty zostały uszkodzone, a jeden z holowników zatonął.

Liczne pociski padły na miasto. Fabryka cukru i stacya tramwaju elektrycznego zostały uszkodzone. Ruch tramwajowy został wstrzymany.

## Konflikt serbsko-turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Konstantynopol,** 4 listopada.

Poseł serbski Nenadowicz odjechał, oddawszy zastępstwo interesów serbskich przedstawicielowi Stanów Zjednoczonych.

## Odjazd cara na pole walki.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

**Carskie Sioło,** 4 listopada.

Agencya petersburska donosi: Car Mikołaj odjechał do armii w polu. Razem z carem odjechał minister wojny i świta.

## Rosya i Persya.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Lipsk,** 4 listopada.

„Leipziger Tagblatt“ otrzymuje z Kopenhagi następującą wiadomość:

„Berl. Tidende“ donoszą z Petersburga: Poseł perski wręczył rządowi rosyjskiemu **żądanie natychmiastowego odwołania wojsk rosyjskich z obszarów perskich.**

## Toruń — zagrożony.

„Gazeta Toruńska“ ogłasza p. t. „Poważna sytuacya“, co następuje:

W części wczorajszego nakładu pisma naszego i na miasto Toruń, zamieściliśmy otrzymane od magistratu obwieszczenie następującej treści:

„Z polecenia królewskiej komendatury podajemy do wiadomości, że wedle chwilowego położenia wojennego zagrożenie miasta przez nieprzyjaciela leży w zakresie możliwości. Rozkładem objęte pociągi będą jutro tak wzmocnione, ewentualnie przez osobne pociągi uzupełnione, że przeszkodzą także silniejszemu natłokowi. Magistrat“.

Nadmieniamy, że ogłoszenie to wydano jest dla zachowania ostrożności i przezorności, zapewniającej ludności miasta bezpieczeństwo i nie daje absolutnie żadnego powodu do gorączkowego wywoływania popłochu. Kto zamierza miasto opuścić, niechaj to uczyni bez rozlewania szkodliwych i bezpodstawnych plotek o nieprzyjacielu w Lubiczu, Otłoczynie i t. d. Wobec wszelkich rozporządzeń władzy wojskowej i miejskiej, nakłaniającej do opuszczenia twierdzy, zachować należy koniecznie spokój i rozwagę.

## Trafny plan wojenny armii austryackiej.

„Süddeutsche Zeitung“ w Stuttgarcie, podając w dłuższym artykule przebieg wojny z Rosyą, tak kończy:

Przypuśćmy, że armia austro-węgierska pojęłaby swoje zadanie nie tak jasno, albo też przeprowadziła je nie tak pomyślnie. Przypuśćmy, że nie byłaby wschodniej Galicyi opróżniła na pewien nieoznaczony czas, albo, że byłaby zbyt wcześnie i zbyt pospiesznie zajęła stanowiska ubezpieczone pod Krakowem, nie zatrzymując poprzednio przez 2 tygodnie nieprzyjaciół i nie zadawszy mu strasznych strat.

Jaki byłby skutek? W pierwszym wypadku albo ponieślibyśmy stanowczą klęskę pod Lwowem, albo też Przemyśl zostałby wzięty.

W drugim wypadku Rosyanie mieliby dosyć czasu i sił z częścią wojsk obejść Kraków, czego już nawet próbowali, albo też część wojsk posłać do Prus Wschodnich, ażeby pomścić klęskę pod Olsztynem.

W obu wypadkach położenie byłoby groźnem ponad wszelkie przewidywania, w drugim wypadku powtórne zwycięstwo Hindenburga byłoby już nieprawdopodobnem.

W ten sposób armia austro-węgierska walecznie i zręcznie pracowała także w dniach krytycznych dla bezpieczeństwa Niemiec. Tak będzie i na przyszłość. Jeżeli w Austryi jest Hindenburg popularnym, to równem zaufaniem należy obdarzyć także bar. Conrada Hoetzendorfa.

## Cofanie się Rosyan z pod Starego Sambora.

„Az Est“ donosi z Ungwaru pod datą 2 bm.: Bawiący tutaj urzędnicy i podurzędnicy stacyi kolejowej Stary Sambor otrzymali rozkaz, ażeby natychmiast powrócili do swojej służby.

Przewóz jeńców z pod Turki w głąb państwa już się rozpoczął. Dotąd przywieziono do Ungwaru 2700 jeńców rosyjskich. Wedle opowiadań naszych żołnierzy, którzy stanowią eskortę, Rosyanie cofają się z okolic pomiędzy Starym Samborem a Samborem, a wojska nasze ciągle napierają na nich.

## Walki pod Czerniowcami.

**Budapeszt,** 1 listopada.

O najnowszych walkach pod Czerniowcami donosi „Az Est“:

Rosyanie ściągnęli nowe siły na wschód od Czerniowiec i przedsiębrali ze swoich oszańcowanych stanowisk rozpaczliwe szturmy przeciwko nam.

Ogólny atak rozpoczął się d. 27 października. Walka była bardzo gwałtowna, ale nieprzyjaciel nie miał powodzenia na żadnym punkcie długiego frontu bojowego.

Gdy na wschód linia stanowisk nieprzyjacielskich była od miasta oddaloną na 18 do 20 kilometrów, Rosyanie wysłali do Czerniowiec parlamentarza, który wezwał komendanta wojsk naszych do wydania miasta w ręce rosyjskie, grożąc w razie odmowy bombardowaniem.

Otrzymawszy odmowną odpowiedź, rozpoczęli Rosyanie atak oblężniczy. Dnia 27 października padło na Czerniowce około 30 pocisków, z czego wybuchnęła zaledwie ¼ część. Uszkodzone zostały dwa domy prywatne i browar. Z mieszkańców nikt nie zginął, ani też nie odniósł rany.

W dniu 28 i 29 października panowała cisza na tym punkcie linii bojowej.

Dnia 30 października znowu nastąpiło bombardowanie Czerniowiec. Bateryе nieprzyjacielskie dały 360 strzałów. Artylerya rosyjska wzięła na cel rezydencyę metropolity grecko-oryentalnego. Kilka strzałów uszkodziło wieżę na kaplicy domowej. Bombardowanie rezydencyi tej, która jest pięknym zabytkiem architektonicznym, wywołało pośród Rumunów ogromne oburzenie. Nasza artylerya po kilku godzinach zniszczyła bateryе rosyjskie.

Na północnej i północno-wschodniej linii bojowej wojska nasze po kilkudniowych walkach pobiły znaczne siły rosyjskie i wzięły do niewoli dużo jeńców.

# Telegramy.

**Przesilenie gabinetowe we Włoszech.**

**Rzym.** „Giornale d'Italia“ donosi, że Salandra przyjął misyę utworzenia gabinetu.

**Podróże delegatów ukraińskich.**

**Sofia.** (Agencya bułgarska). Delegaci ukraińscy, poseł do Rady państwa dr Longin Cegielski i dr Stefan Baran, generalny sekretarz Ukraińskiego Związku Narodowego, przybyli do Sofii i odwiedzili prezydenta ministrów Radosławowa oraz kilku innych polityków. — Delegaci za kilka dni wyjeżdżają do Konstantynopola.

**Powstanie Boerów.**

**Berlin.** „Vossische Ztg“ donosi z Amsterdamu: Kilka firm handlowych w Amsterdamie i Rotterdamie otrzymało z Londynu poufne informacye, podług których liczba powstańczych Burów wynosi przeszło 10.000. Powstańcy są wszyscy dobrze uzbrojeni i posiadają armaty i karabiny maszynowe. Jak słychać, także cała kolonia nad rzeką Oranie powstała.

## Ostrzeliwanie Cingtau.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Tokio,** 4 listopada.

Urzędowo podają do wiadomości, **że ostrzeliwanie Czingtau trwa dalej.** Większość fortów niemieckich zmuszono do milczenia. Tylko dwa forty odpowiadają bez przerwy na ataki, które sprzymierzeni podjęli ze strony lądu i morza.

**Bombardowanie spowodowało pożar w pobliżu portu i eksplozyę w magazynach naftowych.**

**Fort Siao-Chau-Chan stoi w płomieniach.** Niemiecka kanonierka, która straciła komin, usunęła się z widowni.

## Z Koła polskiego.

Z Wiednia otrzymujemy następującą informacyę:

W niedzielę, poniedziałek i wtorek odbyły się **trzy posiedzenia komisyi parlamentarnej Koła polskiego** pod przewodnictwem prezesa dra **Leo,** na których obradowano nad najważniejszemi sprawami, dotyczącemi **akcyi zapomogowej** zarówno **dla kraju, jak i dla wychodźców galicyjskich,** przebywających poza granicami Galicyi w Wiedniu i różnych prowincyach państwa.

W następstwie tych posiedzeń interweniowało prezydyum Koła oraz ministerstwo dla Galicyi u poszczególnych resortowych ministerstw.

Jutro we czwartek odbędzie się u prezydenta gabinetu konferencya z prezydyum Koła polskiego.

## Pomoc dla Galicyi.

(Koresp. „N. Reformy“.)

**Wiedeń,** 2 listopada.

Starania dotychczasowe o polepszenie doli emigrantów galicyjskich w Wiedniu i w różnych krajach koronnych, nie odniosły pożądanego skutku. Burmistrz, dr Weiskirchner, był wczoraj znowu u prezydenta gabinetu hr. Stuergkha i ministra Heinolda w celu pozyskania rządu dla wysłania przybyszów galicyjskich z Wiednia, których nędza wzrasta w miarę zmniejszenia zasiłków ze strony komitetu, a od emigrantów, ulokowanych w różnych krajach, nadchodzą wiadomości również przygnębiające.

Stosunki wśród rozprószonych w monarchii tułaczy galic. pogorszyły się i w ostatnich dniach dochodziły nas głosy rozpaczy, wobec których i komitet ratunkowy i posłowie są bezsilni. Najwybitniejsi posłowie polscy zapewniali mnie, że, gdy onegdaj zamknięto bramy słynnego pałacu przemysłowego na Schwarzenbergplatzu i wstrzymano z powodu braku funduszów wypłatę wsparć dla zbiegów, to tysiączne, zrozpaczone tłumy chciały urządzić publiczną manifestacyę, aby zwrócić uwagę ogółu na swoje bezprzykładne położenie, i tylko z wielkim trudem wstrzymano ich od kroku nierozważnego. Słyszano także liczne skargi i wyrzuty pod adresem Koła polskiego, po którem spodziewano się, że podejmie u rządu skuteczne starania i poinformuje go o położeniu emigrantów, dla których Wiedeń bynajmniej nie jest „Dorado“, jak się ktoś wyraził, zarzucając komitetowi ratunkowemu, że zbyt hojnie wydawał zapomogi.

Kto chce się przekonać, jak wygląda „Eldorado“ zbiegów w Wiedniu, niechaj urządzi sobie przechadzkę po dzielnicy praterowej, niech oglądnie ulice i kwatery masowe w Leopoldstadt, Brigittenau, Ottakring i t. d., niechaj się poinformuje u poszczególnych tułaczy różnych warstw. — Tak na przykład pewna nauczycielka ze łzami w oczach biaga, aby jej przecież nie wysłano do baraków, które może są idealnym pobytem dla zwolenników wolnej miłości ale nie dla obywateli i obywatelek austryackich, wychowanych w innych zasadach. A nacisk w kierunku „ewakuacyi“ Wiednia z „Galicyan“ wydaje się tak silny, że onegdaj o północy zaskoczono „zbiegów“ i wywieziono ich do jakiegoś baraku na Morawach.

**Tym stosunkom należy przecież kres położyć.** Niemniej opłakane są stosunki ludności, pozostałej w kraju w okolicach nawiedzonych, a teraz opuszczonych przez Rosyan. Po ciężkich dniach upokorzeń, gwałtów i barbarzyństw rosyjskich, które ludność mężnie znosiła, nadeszły troski o chleb na dziś i na jutro. O braku mąki, wiktuałów i t. d. pisaliśmy już. Z powodu długotrwałych deszczów nie można było wykopać ziemniaków, kapusta zaś zniszczoną została przez kawaleryę — brak więc dwóch tak niezbędnych artykułów konsumcyjnych. Najlepsze siano, niewymłócone zboże dali Moskale na podszczółkę koniom, albo kozactwo na nici spalili. Bydło Moskale zabrali, urządzenia w mieszkaniach zniszczyli, meble połamali i zużytkowali na opał. We wschodniej Galicyi były zapasy zboża bardzo znaczne, których nie można już było wysprzedać. Te zapasy są zniszczone. Po większej części Moskale oblewali je naftą i spalili. Szkody są w dosłownem znaczeniu słowa nieobliczalne. Urzędowa komisya szacunkowa powinna wszędzie, gdzie to jest tylko możliwem, na miejscu zbadać stosunki i oszacować szkody, przynajmniej w przybliżeniu. O rozmiarach klęski i wysokości szkód, wyrządzonych przez inwazyę moskiewską, można mieć wyobrażenie przez porównanie ich z Prusami Wschodniemi, kraju o wiele mniejszym, aniżeli Galicya. Pruski minister Delbrück wyraźnie zaznaczył, że uchwalona przez Sejm pruski kwota 400 milionów marek na akcyę zapomogową jest tylko **„tymczasowa“.** O pełnem odszkodowaniu Galicyi nie myślimy też teraz wcale, podczas wojny, ale żądamy przynajmniej kwoty odpowiedniej do rozmiarów klęski, **domagamy się tymczasowej akcyi dla miast i wsi** tej części kraju, z której Rosyan wyparto.

Pismo odręczne cesarza wskazuje też wyraźnie na konieczność takiej akcyi, a im szybciej będzie podjęta, tem większa będzie wdzięczność ludności dla rządu i dla tych wszystkich, którzy, w myśl intencyi monarchy, wezmą w tej akcyi udział.

Oprócz wydatnej pomocy doraźnej konieczne jest powołanie Centralnej komisyi szacunkowej, złożonej z zastępców rządu, kraju, organizacyj rolniczych i przemysłowych, którаby razem z komisyami lokalnymi dostarczyła autentycznych danych o wysokości szkód i możliwości ich złagodzenia.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa, po bardzo gruntownej naradzie, poświęconej akcyi ratunkowej dla Galicyi, wybrała komitet, złożony z prezydenta Horowitza i z pp. Baczewskiego, Löwensteina, Raucha, Kolischera i Neumanna, który wypracuje odpowiedni memoryał i wręczy go w tych dniach prezydentowi gabinetu i prezydyum Koła polskiego. Tosamo uczynić powinni także inne organizacye gospodarcze w kraju.

*Sz.*

## Zaprzysiężenie podchorążych Legionów.

**Kraków,** 4 listopada.

Dzisiaj rano odbyła się uroczystość zaprzysiężenia elewów szkoły podchorążych, która przed kilku dniami została sformowana.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem na Wawelu. Po odprawieniu cichej Mszy św. ks. kanonik Bukowski wygłosił patryotyczne, serdecznem ciepłem przeniknięte kazanie, w którem wyjaśniał znaczenie i treść mającej być złożoną przez podchorążych przysięgi. Następnie kompania podchorążych pod wodzą swego komendanta Biłyka wyruszyła w szyku, czwórkami, na Dębniki, gdzie przed gmachem, w którym się mieści szkoła, miała być złożona przysięga.

Na obszernym placu obok budynku szkoły miejskiej, już oddawna zamienionej na kwatery legionistów, stanęli w szeregach podchorążowie w liczbie 92, w tem trzydziestu dziewięciu tych, którzy mieli obecnie składać przysięgę, reszta bowiem złożyła ją już dawniej.

Przed frontem zebrała się starszyzna: komendant szkoły podchorążych pułkownik Albinowski i adjutant jego Tomaszek, szef departamentu wojskowego N. K. N. Sikorski, komendant batalionu Władysław Wilk, szef oddziału wojskowego dr Kukiel. Przybył też generał-major Spitzberg, w którego asyście miała się odbywać przysięga, a któremu komendant kompanii Biłyk złożył raport. Następnie pułkownik Albinowski odebrał przysięgę. Adjutant Tomaszek odczytał jej rotę, potem zaś regulamin.

Po dokonanej przysiędze przed front wystąpił gen. Spitzberg i wygłosił do podchorążych przemowę w doskonałym języku polskim.

„Znaczenie i treść przysięgi wyjaśnił wam kaznodzieja — mówił generał — ja postaram się wyjaśnić wam obowiązki stanu waszego i służby, która was czeka. Musicie być rozważni, lecz stanowczy, wymagać bezwzględnego posłuszeństwa od podwładnych, oszczędzać ich życie, nie żałować własnego. Na stanowisku być pierwsi, zejść z niego ostatni. Dla żołnierzy ręka ostra i twarda, jak żelazo, serce jednak — ze złota. Wysokie i wzniosłe są obowiązki żołnierza, a tembardziej żołnierza-obywatela. Sytuacya chwilowa jest taka, że nieprzyjaciel wtargnął do naszego kraju, lecz z pomocą Bożą wyżeniemy go i zabierzemy szmat ziemi, która i tak od wieków do nas należała. Przeświadczony jestem, że obowiązków swoich dopełnicie. Mówię do was, jak żołnierz do żołnierzy, jak oficer do przyszłych oficerów — przyjmijcie też moje słowa do serc. Kończę, życząc wam „szczęść Boże“ na polu chwały. Spełnijcie ten obowiązek, podjęty przez was dobrowolnie, — bronienia ojczyzny do ostatniej kropli krwi jak na żołnierzy i honorowych ludzi, jak na prawych Polaków przystało!“

Tą przemową uroczystość składania przysięgi została zakończona. Kompania podchorążych sformowała się w czwórki i ruszyła marszem do koszar. Starszyzna zaś, z gen. Spitzbergem udała się na zwiedzenie gmachu i ubikacyj szkoły. Przy wejściu zaprezentował się generałowi, jako oficer dyżurny, podporucznik Bończa-Uzdowski.

Starszyzna zwiedziła najpierw kuchnię, łazienki, później sypialnie, izby ordynansów, sale wykładowe i t. d. Wszystkie te ubikacye robią wrażenie bardzo dodatnie. W korzystnie postawionym gmachu szkoły sale są jasne, widne, obszerne, pełne światła i powietrza. Umeblowanie nieco prymitywne będzie później dokompletowane.

# W Przemyślu.

Sprawozdanie korespondenta „N. Reformy“.

— 2 listopada.

*(m)* Było niedzielne popołudnie (25 października), gdy od strony Jarosławia wjeżdżałem do uwolnionego już dawno od oblężenia Przemyśla. Mimo to poza korespondentami wojennymi, byłem jednym z pierwszych, którzy do miasta przybyli... Ruch przyjezdny cywilnych jest bowiem narazie bardzo skromny, znikomy. Wszystkie środki komunikacyjne zużywa wojskowość — cywilni zaś zadawalniają się tem, że narazie choć poczta przychodzi...

Miasto na oko się nie zmieniło; szkód przez oblężenie znaczniejszych, prócz troszkę nadwerężonego jednego budynku przy ulicy Słowackiego, nie poniosło żadnych... Ruch na ulicach nie mniejszy, niż zwykle — tylko mniej „cywilny“, niż zwykle. Widuje się i kobiety, choć niewiele.

Zmęczony podróżą czterodniową z Krakowa, wpadam do najbliższej po drodze kawiarni „Habsburg“, tuż przy moście nad samym brzegiem Sanu... Tu znać już przebyte oblężenie. Cywilnych „stammgastów“ jakgdyby „wywiało“. Kilku ich jest zaledwie, reszta uciekła już dawno. Kelner poznaje dawnego gościa, lecz zamiast „melanżem“, częstuje „czarną“ — papierosów odmawiając stanowczo. Niema ich „wyszli“ i kto wie kiedy będą. Skarby w postaci tytoniu posiada jedynie wojskowość... — Zapałek brak również, choć i w najgorszych czasach chyba jedynie p. Roda-Roda płacił po 3 kor. za pudełko, które można było mieć... Wypijam tedy swoją „czarną“, do której, dzięki uprzejmości adwokata dra W., obecnie por. rezerwowego, pojawiają się wnet i papierosy,— poczem spieszę do miasta. W rynku ruch większy, niż zwykle, ulica Franciszkańska przepełniona. Niedziela, więc sklepy zamknięte, jedynie drukarnia Styfiego oświetlona. Tam drukuje się właśnie rozkaz dzienny komendy twierdzy. Ulicami uwijają się kolporterzy, i jak do niedawna (oh! — już dwa miesiące temu) wywoływali „Wiek Nowy“ i „Przegląd Przemyski“ — tak dziś sprzedają „Morgenzeitung“, „Kriegsnachrichten“ i „Wiadomości wojenne“. Wydawcą ostatnich nie jest komenda twierdzy, jak mylnie podawano, ale za jej pozwoleniem, niejaki p. Rosenfeld z zawodu kupiec. Wychodzi ponadto w miejscu „Ziemia Przemyska“ pod zupełnie nową redakcyą. Niewątpliwie wielce i dobrze przysłużyła się komenda ludności i załodze, pozwalając na wydawanie tych pism w dniach zupełnego odcięcia od świata.

Po tej małej dygresyi prasowej, cisnącej się zawodowcowi pod pióro, godzi się wrócić do dalszych uwag o fizyognomii miasta, zmienionej zewnętrznie już choćby przez ustawienie po wszystkich ulicach latarń naftowych, przygotowanych widać „na wszelki wypadek“, a oddających usługi także podczas oblężenia...

Zbliża się wieczór i pora kolacyi... Przedtem w pokątnej czysto „wojennej“ trafice zaopatruję się w setkę lichych, bo lichych, ale za to „tanich“ papierosów. Tylko 6 K kosztują — i to w czasie, gdy w trafikach zabrakło nietylko tytoniu, ale i cygar także. Benzynę do zapalniczki otrzymuję w podarku od znajomego aptekarza — zaczem mogę wyruszyć na poszukiwanie „jadłodajni“.

Jest ich kilka — wszystkie z frontu pozamykane, ale „nobliwe“ tylko dwie: Hubera i Jaducha. Decyduję się na Hubera. Kolacya mięsna, niezła — tylko wino, które mi obiecywano, już wyszło, a zamiast niego dostaję sztuczną wodę mineralną „Kryształ“, wyrabianą przez p. Doskowskiego z sztucznym również, jak się zdaje, sokiem malinowym. Także i biała kawa, jaką rano podano w kawiarni Stiebera, musiała być ze sztucznem mlekiem, z jakimś Lactolem, czy czemś podobnem wogóle...

Nadeszła noc. Znużony, układam się na sen w dawno niewidzianem swojem mieszkaniu i już zasypiam, gdy wtem zdala nadbiega ku spragnionym ciszy uszom huk armat. To za Medyką nasi prą ku Mościskom Moskali. Nazajutrz wieczór już tej kononady nie słyszałem, a zato otrzymałem wiadomość, że wróg poza Mościska odparty.

Poniedziałek 26 października zabiera mi dalsze zwiedzanie miasta. Mnóstwo sklepów zamkniętych; korzenne wszystkie, ale, bo też niema ich poco otwierać, gdyż wszystko, co było, spożyte.

W gwarze ulicy i kawiarni rozróżniam wszystkie języki monarchii; brak tylko jednego, do którego się tu tak przywykło: ruskiego... Kto został w mieście? Wszyscy i... nikt. Zostali biskupi ks. Fiszer i ks. Czechowicz, został komisarz rządowy p. Lanikiewicz, kilku radców sądowych. Widziałem starostę p. Żeleskiego i podwładnych mu urzędników. Widziałem także i wielu urzędników kolejowych, ale ci dopiero niedawno wrócili.

W mieście zostało ogółem około 10.000 zaprowiantowanej dobrze ludności, która nie zaznała w ogólnych zarysach niedostatku, a jedynie jako przykrość odczuwała brak tytoniu, piwa, wódki, wreszcie mleka. Cukier podrożał, doszedł do 1 K 60 hal. za kilogr. Doskonałe interesa robili kupcy, posiadający przedmioty przydatne żołnierzom; najgorsze z pewnością drukarnie, księgarnie itp., jako, że „inter arma silent Musae“, krom oczywiście muzy kinematograficznej, rozweselającej oblęganych kawałami Lindera...

Ten dobry przebieg oblężenia napełnił wszystkich łatwo zrozumiałą otuchą, tak, że łatwo wyobrazić sobie salwy śmiechu Przemyślan, gdy słyszeli opowiadanie o krążących po Krakowie kawiarnianych plotkach, jakoby Przemyśl po raz wtóry był oblęgany. Przemyślanin prawdziwy zawsze miał o twierdzy swej jak najlepsze wyobrażenie — że zaś dziś jest z niej poprostu dumny, zrozumieć łatwo. Brak mu tylko do szczęścia listów od żony, która przebywa gdzieś tam w Zakopanem, Wiedniu, czy Trenczynie, ale i te spodziewa się otrzymać rychło, bo poczta funkcyonuje już dość sprawnie. Na razie idzie kołowo do Sanoka, stąd zaś dalej koleją — wnet jednak poprawi się i „zszybcieje“ niewątpliwie..., poczem miasto coraz szybciej zacznie wracać do normalnego wyglądu.

Sąd naturalnie — nietylko wojskowy — funkcyonuje na dworcu kolejowym. Zaczyna się ruch (piszę wciąż pod datą 25 października); budzi się oczekiwanie, względnie normalnych czasów.

Miasto jest dużym, ale tylko przejściowym szpitalem — a wśród rannych, zwłaszcza oficerów, zwożonych tu z okolicy, najpopularniejszym lekarzem, jest dyrektor szpitala powszechnego, dziś lekarz wojskowy dr Ślęk. Tu w Przemyślu opatruje się rannych, a następnie wyprawia ich dalej.

Tu także sprowadza się do dalszego wytransportowania jeńców. Są to zaś transporty niemałe, dochodzące za jednym razem do 12.000 głów. Tak jeńcy, jak i ranni odchodzą, względnie odjeżdżają stąd dalej, przeważnie ku Węgrom.

Powszechną sympatyą cieszy się dzielny obrońca twierdzy, gen. Kusmanek, więcej i prędzej widziany dziś w obrębie fortów, niż w mieście samem.

Życie miasta jest narazie spokojne, zaczyna się późnym rankiem, a kończy się wczas wieczorem. Ruch największy w dzień koło komendy twierdzy i etapowej, a także i koło magistratu. Kto rad zobaczyć życie wojska w twierdzy, ten musi wyjechać ku fortom. Tam na wszystkich drogach ku fortom ruch bezustanny. Suną wozy, treny, armaty i piesze oddziały — poprawiają się braki i uszkodzenia, wrze praca gorączkowa, twierdza wygląda tak, jak przed oblężeniem, jest zaś z pewnością więcej, niż wówczas silną. Tam koło fortów pracują pilnie wszyscy, a dymiące kuchnie polowe sygnalizują najlepiej ilość rąk przy pracy, ust, domagających się zasłużonego posiłku. Wieczór jednak się zbliża — i choć tu praca nie ustaje, czas powrócić ku miastu, skąd jutro rano odjazd, z powrotem ku Krakowu pocztą, lub koleją, bo jak się w ostatniej chwili dowiaduję, wczas rano we wtorek 27 października odjedzie pociąg kolejowy w stronę Niżankowic, Chyrowa, Sanoka...

# KRONIKA.

**Kraków, 4 lisopada.**

**Następny numer „Nowej Reformy“** ukaże się po godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

**Z ruchu ewakuacyjnego.** Skutki wezwania magistratu do wznowienia ewakuacyi dzisiaj dopiero nieco wyraźniej się okazały. Na dzisiejszy pociąg ewakuacyjny wzięto już 350 bezpłatnych biletów; uboższa więc ludność także zaczyna powoli opuszczać Kraków. Jest to tem rozsądniejsze, że magistrat krakowski ponownie wzywa do dobrowolnej ewakuacyi, dla uniknięcia przymusowej, która jest przewidziana. Dzisiaj odjechało około 130 ludzi w 6 wozach, które dołączono do pociągu pocztowego. Emigranci odjechali do Przerowa.

**Na obiady dla ubogiej młodzieży szkolnej.** — Otrzymujemy następującą odezwę: Prawie wszyscy Krakowianie wiedzą o małym domku SS. Felicyanek przy ulicy Smoleńskiej, do którego po nauce, w porze obiadowej, gromadnie spieszy uboga młodzież szkolna na bezpłatny posiłek.

Instytucya ta, pozostająca pod zarządem pełnej poświęcenia Siostry Samueli i pod opieką społeczeństwa, znalazła się z chwilą wybuchu wojny w krytycznem położeniu materyalnem. Nic w tem dziwnego, bo oczy wszystkich zwracają się teraz tam, gdzie biedny nasz kraj, gdzie ojczyzna woła o pomoc.

Obecnie pomimo strasznej zawieruchy wojennej otwierają się powoli przed młodzieżą podwoje szkół. Wielu młodzieńców, niezdolnych jeszcze do broni, pomimo braku środków, rozpoczyna naukę, licząc jedynie na pomoc Siostry Samueli. Na nich także spogląda Ojczyzna z nadzieją, że zdobywszy potrzebną wiedzę, będą pożytecznymi członkami społeczeństwa, pracując na placówkach, opuszczonych przez tych, którzy teraz niosą życie w ofierze dla świętej sprawy. To także nadzieja narodu, której z pomocą pospieszyć powinniśmy. Tak, jak wpływały i dotąd wpływają hojne ofiary obok grosza wdowiego na rzecz polskiego wojska, tak niechaj bogaty i ubogi poprze tak potrzebną instytucyę, jaką jest wyżej wymieniona bezpłatna kuchnia.

Datki przyjmuje się w domku SS. Felicyanek, gdzie się mieści wspomniana instytucya.

**Z uniwersytetu.** P. Franciszek Kryspin Kuc, rodem z Lipnicy Murowanej, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Polscy zbiegowie w Bernie.** Dnia 30 z. m. udała się deputacya polskiej kolonii, mieszkającej obecnie w Bernie, pod przewodnictwem St. Bobelaka, urzędnika Banku hipotecznego ze Lwowa, do kierownika ministerstwa dla Galicyi p. Morawskiego, i do ministra spraw wewnętrznych bar. Heinolda. Deputacya domagała się akcyi zapomogowej ze strony rządu dla zbiegów z Galicyi i Bukowiny, przebywających obecnie w Bernie. Niektórzy z nich żyją w ostatniej nędzy. Deputacyi przyrzeczono, że zbiegom, pozbawionym zupełnie wszelkich środków, rząd będzie wypłacał 70 hal. dziennie i że na zimę rząd dostarczy im także potrzebnego ubrania.

**Czarny Joffre.** Z wielką satysfakcyą opowiadają pisma paryskie, że teraz istnieje także czarny Joffre. Ma on zaledwie miesiąc, ale o jego istnieniu wie cała Francya. Mianowicie w dniach, kiedy Niemcy cofnęli się nad rzeką Marne i Francuzi rozgłaszali całemu światu, że zwyciężyli, przyszła wieść o tem i na wyspę Martynikę i mieszkający tam Murzyni wpadli w szał ubóstwienia. Jeden z nich przyszedł do urzędnika metrykalnego i zgłosił narodziny chłopaka, lecz zamiast wybrać mu według zwyczaju murzyńskiego jedno z głośnych imion historycznych, jak Aleksander, Napoleon lub Hannibal, nazwał swego potomka bardzo aktualnie „Joffre“. Urzędnik zanotował to nazwisko bez skrupułów i teraz istnieją na świecie dwaj Joffreowie, jeden biały, drugi czarny.

**Groźna scena w klatce tygrysiej.** W Wiedniu popisuje się w cyrku pogromca tygrysów, Henryk Wagner. Zeszłej soboty zdarzyła się podczas przedstawienia groźna scena. — Gdy pogromca wszedł do klatki z dwunastu tygrysami, tygrys syberyjski, pokazywany dopiero od 10 dni, stał się krnąbrnym, i gdy Wagner na chwilę odwrócił plecy, skoczył tygrys na swego pogromcę, ukąsił go w prawe ramię i wbił mu pazury w plecy. Sytuacya stała się tem niebezpieczniejsza, że i inne tygrysy zaczęły się niepokoić. Lecz pogromca miał w pogotowiu pomoc w dwóch ludziach, którzy byli poza klatką ustawieni z sikawką, i natychmiast oblali tygrysa zimną wodą. Tygrys puścił swą ofiarę, a inne także się uspokoiły. Wagner zapędził je do klatek i zamknął drzwi. Tylko część widzów poznała niebezpieczeństwo, reszta myślała, że napad należy do programu i stanowi osobliwy „trick“ pogromcy. — Wagner odniósł dwie ciężkie rany.

---

**Odznaczenia wojenne.** Cesarz nadał nadporucznikowi Rudolfowi Samkowi z 36 p. p. obrony krajowej z Kołomyi, przydzielonemu do komendy żandarmeryi krajowej Nr 5 we Lwowie, w uznaniu walecznego zachowania się wobec wroga, wojskowy krzyż zasługi z dekoracyą wojenną.

Naczelna komenda armii nadała w uznaniu walecznego zachowania się wobec wroga srebrny medal waleczności I. klasy wachmistrzom Leonowi Platzerowi, Franciszkowi Hubertowi i Wandalinowi Kablerowi z komendy żandarmeryi Nr 5 we Lwowie, dalej srebrny medal waleczności II. klasy wachmistrzom Stanisławowi Dejmkowi, Michałowi Zmroczkowi, Ludwikowi Picklickowi i Andrzejowi Sowińskiemu, tudzież wicewachmistrzom Piotrowi Tokarskiemu, Pawłowi Włosakowi, Janowi Barankowi, Andrzejowi Drausowi, Aleksandrowi Jaroszowi i Anastazemu Eleczce, ktorzy należą do komendy żandarmeryi krajowej Nr 5 we Lwowie.

## REPERTUAR

**artystów Teatru miejskiego w sali Teatru Nowości, Starowiślna 21.**

Środa, 4 listopada: „Mąż o dwóch żonach“, farsa w 4 aktach z francuskiego.

### Repertuar teatru ludowego:

Środa, 4 listopada: „Małżeństwo na próbę“.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** — Dnia 3 listopada termometr doszedł od + 1·3 do + 10·0 C.; — barometr opadał.

Dnia 4 listopada o godz. 7 rano stan barometru 741·3 mm, termometru + 3·6 C.; wiatr: cisza.

# Lista strat 13 p. p.

Podajemy poniżej dokończenie spisu zabitych i rannych żołnierzy 13 p. p., których nazwiska mieszczą się w 24 liście strat. Lista ta wykazuje 51 zabitych i 262 rannych żołnierzy 13 pułku.

Szeregowiec Menčyk Michał, Psary, ranny; szeregowiec Mika Józef, Zajacie, ranny; szeregowiec Moksanek Antoni, ranny; szeregowiec Moć Józef, Trzykonów, ranny; kapral Mrożek Michał, Bochnia, ranny; szeregowiec Mucha Feliks, Psary, zabity; szeregowiec Mucha Karol, Kraków, ranny; frajter Münster Edward, ranny; szeregowiec Murzyn Jan, Wieliczka, zabity; szeregowiec Murzyn Józef, Szczakowa, ranny; frajter Nagnała Jan, Podgórze, ranny; szeregowiec Nanek Jan, Ropczyce, ranny; kapral Nazimek Antoni, Rzeszów, ranny; szeregowiec Necka Szymon, Paczołtowice, zabity; szeregowiec Neiger Leopold, Skawina, zabity; szeregowiec Nikodym Jan, Bochnia, ranny; frajter Nita Jan, Szczurowa, ranny; rezerw. Noworyta Fr., Mielnica, ranny; kapral Ochoński Jakób, Biskupice, zabity; feldfebel Olejnik Gustaw, Kraków, ranny; rezerw. Olip Józef, ranny; szereg. Pałka St., Karniowce, ranny; kapral Papryca Antoni, Zabawa, ranny; szereg. Parys Andrzej, Żyraków, ranny; szeregowiec Paruch Hyacenty, Łękta Górna, zabity; szereg. Pas Ludwik, zabity; szereg. Patyk Józef, Gawłów, ranny ;szereg. Pernal Antoni, Ręczna, ranny; szereg. Piechowicz Teofil, ranny; jednoroczny ochotnik Picklus Piotr, Chrzanów, zabity; szereg. Pilarczyk Jan, Młoszowa, ranny; szeregowiec Piórko Fr., Bojagóra, ranny; szereg. Pisarski Stefan, Kraków, ranny; szereg. Pleschitzger Leonard, ranny; szereg. Podgajny Józef, Rząska, ranny; szereg. Podkulek Kazimierz, Mogiła, ranny; szereg. Pająk Wojciech, Podgórze, zabity; rezerw. Pająk Ignacy, Borek, ranny; szereg. Pola Michał, Posada Felsztyńska, ranny; kapral Proksa Piotr, Jaworzno, ranny; szereg. Proksa Wawrzyniec, Długoszyn, ranny; szereg. Puchała Walenty, ranny; szereg. Rudek Józef, Krakuszowice, ranny; Rachwalik Bronisław, Kryspinów, zabity; frajter Radwański Edward, Kraków, ranny; szereg. Ramharter Aleksander, zabity; rezerw. Ropacz Walenty, Ropczyce, ranny; szerg. Rudolf Wincenty, Chełmek, ranny; kapral Sadowski Walenty, Ujście Solne, zabity; szereg. Salawa Józef, Siepraw, ranny; szereg. Sanka Tomasz, Głęboka, ranny; podoficer rach. Scholz Adolf, ranny; rezerw. Schuldenfrei Aron, Słonieróg, ranny; szereg. Ścibor Karol, Borek, ranny; szereg. Ścieżka Fr., ranny; szereg. Semerin Jan, ranny; plutonowy Siwek Stefan, Czarna Wieś, zabity; szereg. Skoczek Józef, Baczków, ranny; szereg. Slawiczek Gottlieb, ranny; szereg. Slęczek Walenty, ranny; jednoroczny Śliwa Władysław, ranny; rezrw. Ślusarek Kazimierz, Bierzanów, ranny; jednoroczny Słuszkiewicz Witold, Sanok, ranny; szereg. Śmiech Jan, Dąbrowa, ranny; szereg. Sobas Jakób, Ciężkowice, ranny; szereg. Sołtys Józef, Skotniki, zabity; szereg. Sowiński Józef, Podłęże, zabity, rezerw. Sperl Antoni, ranny; kapral Spisak Andrzej, ranny; rezerwista Stadky Fr., ranny; szereg. Stojger Ulrich, ranny; szereg. Stalmach Wojciech, Poznachowice, ranny; szereg. Starzycki Fr., Chrzanów, ranny; jednoroczny Steuer E., ranny; kapral Stocki St., Drohobycz, ranny; kapral Stratil Wiktor, ranny; szereg. Striika Karol, Ujście Solne, ranny; kapral Strycharski Wład., Alwernia, ranny; kapral Stryczek Jan, Ostrężnica, ranny; kapral Suchta Jan, Dobrzyce ,ranny; rezerwista Surga Piotr, Górka Narodowa, ranny; kapral Świątek Jakób, zabity; plutonowy Szady Kasper, Nagoszyn, ranny; jednoroczny Szantroch Tadeusz, Tarnów, ranny; szereg. Szczurek Franciszek, Kraków, ranny; szereg. Szczur Michał, ranny; szereg. Szopa Michał, Kęty, ranny; szereg. Szostak Jan, Kosocice, ranny; szereg. Szwabowski Laurenty, Tarnów, ranny; szereg. Szymoniak Karol, Prądnik Czerwony, ranny; kapral Tarabuła Piotr, Zamkowice, ranny; szereg. Tarnowski Adam, Kaszów, ranny; szereg. Teissler St., Noweworcie, ranny; szereg. Tekieli Feliks, Rybna, ranny; rezerw. Tobola Józef, Kraków, ranny; szereg. Tomczala Fr., ranny; frajter Tręka Fr., Sohoniowice, ranny; szeregowiec Trębacz Ignacy, Młoszowa, zabity; szereg. Trul Ernest, ranny; szereg. Tryhuc Piotr, Mydlniki, zabity; szereg. Twardzik Marcin, Łopnica Górna, zabity; szereg. Tyrka St., Czyżyny, ranny; szereg. Wachel Jan, Rudawa, ranny; rezerw. Wąs Karol, ranny; plutonowy Wąsik Leon, Krzeszów, ranny; szereg. Wątorski Andrzej, Mogilany, ranny; kapral Węgrzynek Józef, ranny; szereg. Weiss Józef, Kraków, ranny; szereg. Wełna Antoni, ranny; szereg. Wiatr Karol, Piekary, ranny; szereg. Widnick Kazimierz, Czołów, ranny; szereg. Więcław Wojciech, Jodłowa, ranny; szereg. Wielgus Ludwik, Siepraw, ranny; szereg. Wierzbicki Jan, Lipica Dolna, zabity; frajter Wilkosz Józef, Jeleń, ranny; szereg. Windholz Kalman, zabity; szereg. Wirga Józef, Cholerzyn, ranny; szereg. Włoch Stt., Jaworzno, zabity; frajter Wojas Wład., Kraków, ranny; jednoroczny Wolfram Władysław, Sanok, ranny; frajter Zając St., ranny; kapral Zamarlik Jan, ranny; szereg. Żbik Jan, Wola Filipowska, ranny; szereg. Zięba Fr., Jodłówka, ranny; szereg. Andrzej Żurek, Prądnik, ranny; szereg. Zwirn Samuel, Kraków, ranny.

# Akcya przeciw bezrobociu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 4 listopada.

Międzyministeryalna komisya pod kierownictwem ministra robótt publicznych dla zwalczania bezrobocia i złagodzenia nędzy w przemyśle budowlanym ukończyła na razie obrady i ctwem ministra robót publicznych dla zwalczabudowli postanowiła także rozpocząć znaczną liczbę nowych, ważnych budowli we wszystkich dziedzinach państwowego budownictwa w okręgach, w których panuje nędza. Przytem w szczególności należy podnieść rozległe roboty ziemne na torach kolejowych, przy których, zwłaszcza większa część nieukwalifikowanych robotników znajdzie zajęcie. Także roboty fortyfikacyjne koło Wiednia i w Dolnej Austryi i regulacye rzek w wielu krajach, budowle drogowe i melioracye dadzą na dłuższy czas sposobność do zarobku. Aby ukwalifikowanym robotnikom, a szczególnie rękodzielnikom budowlanym dać sposobność do pracy, upoważniono szefów krajowych w okręgach, w których panuje nędza, wykonywać także roboty nawierzchnie, brukowania, walcowania, prace regulacyjne i t. d. Dla ułatwienia akcyi zapomogowej wydano na podstawie rozporządzenia cesarskiego postanowienia wyjątkowe dla budowli uprzywilejowanych i tak n. p. uwolnienie od złożenia wadyów, częstsze asygnaty dla wypłat na rachunek, uwolnienie od składania kaucyi przy budowlach publicznych na czas trwania wojny.

# Ułatwienia dla aspirantów na jednorocznych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 4 listopada.

Wśród obecnych nadzwyczajnych stosunków wszyscy ci, którzy, ze względu na wcześniejsz wstąpienie do służby wojskowej na podstawie przeglądu najmłodszych roczników pospolitego ruszenia, chcą złożyć egzamina uzupełniające dla otrzymania prawa jednorocznej służby, w uzasadnionych wypadkach wyjątkowych będą uwolnieni od egzaminu w drugim języku, jeżeli nie mieli sposobności nauczyć się go. Odnośr podania mają być w drodze normalnej wniesione w komendzie wojskowej .

# Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

**Wiedeń**, 4 listopada.

Wczoraj stwierdzono 5 wypadków cholery w Wiedniu, 1 w Schoenkirchen w Dolnej Austryi, po 1 w Lincu i Gracu, 4 w Celowcu, 6 w Królewskich Winohradach, 2 w Józefowie, po 1 w Bernie i Edelspitz, 2 w Wielkich Niemczycach i 2 w Odolanach na Morawach, 7 w Opawie, 1 w Schoenbuechel, 3 w Cieszynie.

**W Galicyi stwierdzono wczoraj razem 246 wypadków cholery,** mianowicie: 1 w Krakowie, w powiecie liskim: 20 w Cisnej, 7 w Jabłonce, 5 w Maniowej, w powiecie przemyskim po jednym w Dubiecku, w Krzywczy, w Pikulicach, po 3 w Kunkowcach, Ostrowie i Trałkowcach, 126 w Przemyślu (z tego 118 u osób wojskowych), 5 w Żurawicy, dalej w powiecie sanockim po jednym wypadku w Bukowsku, we Wróblikach Szlacheckich, po dwa w Bukowsku wsi i Zarszynie, po trzy w Długich i w Posadzie Dolnej, 12 w Bykowcu, 15 w Olchowcu, 23 w Tyrawie Wołoskiej, 14 w Wujskiem, 4 w Żywcu u osób wojskowych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

# Nadesłane.

**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)**

## Poszukiwanie zaginionych.

**Walerya Działowska, Targowisko, p. Kłaj,** poszukuje **męża Mateusza,** komendanta posterunku żandarmeryi w miejscowości Lacki Wielkie koło Złoczowa, oraz rodziców **Łukasza i Zofii Jachów z Hłuboczka Wielkiego.** Za adres dam 10 koron. 8171-?

Ktoby miał jakiekolwiek wiadomości **o rodzinie Stankiewiczów i Franciszce Lorysiowej z Sokala** zechce łaskawie udzielić ich pod adresem: **Stanisław Adamczuk,** lub **Marcin Loryś,** wachmistrz żandarmeryi, 25 oddział w Bochni. 8193

**Kazimierz Matejski,** porucz. rezer. 90 p. p ze Lwowa, obecnie w Burzynie, poczta Tuchów, poszukuje swej żony **Stanisławy z Wereszczyńskich** i matki **Jadwigi Wereszczyńskiej** z rodziną, zamieszkałych poprzednio we Lwowie, ul. Jakóba Strzemię l. 6. 8125

# 1814—1914.

W setną rocznicę kongresu wiedeńskiego.

Zmalała przeszłość, do półek bibliotecznych schroniła się historya. Nowe rozdziały dziejów ludzkości rodzą się i tworzą w oczach naszych. Przeto nic dziwnego, że nawet doniosła i żywej na dziś aktualności rocznica minęła niepostrzeżenie. Setna rocznica kongresu wiedeńskiego, setna rocznica tej chwili, w której — na zamknięcie przedostatniej księgi epopei napoleońskiej, straszliwej i olbrzymiej naówczas, maluchnej zaś i lilipuciej nieomal w obliczu wypadków dni naszych — zebrał się nad Dunajem w pierwszych dniach października 1814 kongres monarchów europejskich.

Wiek cały minął właśnie, gdy się po raz o s t a t n i zmieniła karta ziem polskich, gdy się po raz o s t a t n i zajęła nami oficyalnie Europa, gdy padły wiążące słowa solennych wobec sprawy polskiej obietnic...

*

Była taka jak dziś dżdżysta i szronem pierwszym posrebrzona jesień. Nieprzeliczone szeregi złocistych karoc zwiozły nad Dunaj wszystko, co do niedawna dzierżyło władzę nad Europą i światem. Tuziny głów koronowanych, tysiączne zastępy dyplomatów, h i g h l i f e wszelaki i stolic przeróżnych krew błękitna. Zaczęły się długie, półroczne narady, by na ruinach i zgliszczach dawnej Europy, na połamanych drzewcach napoleońskich sztandarów, wśród wesołego gwaru wystawnych uczt, bankietów i balów, utrwalić pokój kontynentalny i wznieść budowlę „Świętego Przymierza“.

A wśród wielu spraw, od których rozstrzygnięcia nowy porządek miał zależeć — nie na ostatnim końcu była k w e s t y a p o l s k a. Czekała decyzyi efemeryda napoleońska — Księstwo Warszawskie i Poznań, świeżo przez wojska pruskie zajęty, czekały ziemie zabrane i kresy.

Przywdziała na czas kongresu Rosya maskę zabiegliwej orędowniczki interesów polskich Aleksander I, który ranki spędzał na mistycznych seansach u stóp pani Krüdener, a wieczorami uczył się styryjskiego walca od wiedeńskich kokot, lub godzinami przymierzał przed lustrem nowo skrojone mundury — po południu zwykł był na posiedzeniach kongresu wołać z aktorskim patosem: „J e v e u x l a l i b r e P o l o g n e“ i zwodnicze rozsnuwał nadzieje w listach do Warszawy pisanych. Wolną Rzeczpospolitą pod swem berłem stworzyć obiecywał, przyłączyć do niej Ruś i Litwę, dać Sejm, samorząd, armię i wolność polityczną. Namiestnikowską szarfę już ofiarować miano ks. Adamowi Czartoryskiemu, buławę zaś naczelnego wodza dostać miał najczcigodniejszy w Polsce człowiek — Tadeusz Kościuszko...

I stało się, że na chwilę myśl narodu uległa złudzeniom, aby wkrótce jednak zupełnie się z nich otrząść. Gdy Napoleon wylądował w Cannes i kongres pospiesznie obrady swe zlikwidować musiał — wtedy łachman się jeno drobny został z wielkich obietnic: Królestwo Kongresowe i pod opieką trzech mocarstw W. Ks. Krakowskie...

Minął wiek, pełnych stu lat secina, która była jednym ciągiem brutalnego łamania traktatowych zobowiązań, jednym barbarzyńskim śmiechem z tego, co na pergaminowych kartach traktatu „własną ręką podpisał Wszechrosyi Imperator“, co zabiegliwym trudem wykołatał ks. Adam Czartoryski, do czego po kramarskich targach zobowiązali się Castlereagh, Razumowskij i Tayllerand.

I minął wiek, na drodze do Petersburga zalegly stosy kości polskich i morze krwi.

W setną rocznicę wiarołomnych obietnic wezwan jest carat do porachunku...

W setną rocznicę kongresu wiedeńskiego żądają rewizyi jego podeptane uchwały i przyjęte wobec nas zobowiązania, a kwestya polska woła głośno o sprawiedliwość i przed trybunałem Europy podnosi głośny „niezawstydzony niczem, nieśmiertelny“ — krzyk życia...

*

A dziwne miał ów czas kongresowy do chwili dzisiejszej podobieństwo:

Tak, jak przed wiekiem idzie skróś znękanych, ofiarnych niw polskich huragan wielkiej wojny

Tak samo na polskich bojowiskach sprawa Europy się rozgrywa

Tak samo drżą niecierpliwie nadzieją rozbudzone serca, wielkiej losu polskiego odmiany czekając...

Tak samo stoi w ogniu nieustraszony żołnierz polski, dziedzictwo praojców podejmując, iżby jasnem się stało na świecie, iż tradycya walki orężnej jedna jest, nieprzerwana i święta!

A wreszcie:

Tak samo, jak przed stu laty, tak i dziś zwracają się oczy społeczeństwa polskiego w stronę naddunajskiej stolicy, wici wyrocznych stamtąd czekają i życzą jej szczerze, by kongres pokojowy, który po wojnie kartę Europy na nowo układać będzie, był także k o n g r e s e m w i e d e ń s k i m, a substratem jego oby się stały zwycięzko osiągnięte cele oręża monarchii!

Mapa ziem dawnej Rzeczypospolitej, przez kongres wiedeński ustalona, do niepowrotnej zdaje się dziś należeć przeszłości. Przed nami przyszłość — da Bóg — lepsza i nadzieje narodu iszcząca.

Z błyskawiczną szybkością pędzi ku nam wezbrana nawałnica dziejów. Patrzymy w jej spiętrzone fale bez lęku, patrzymy tak, jakeśmy się przez sto lat patrzeć nauczyli. „Czas i charakter czasu — powiedział kiedyś wielki piastun idei polskiej, Maurycy Mochnacki — stwarza mocna wola“!

*St. W.*

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.